

Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Nocni palacze zmorą
straży miejskiej
| s. 2



Fotoreportaż z festiwalu
w Wychodnej
| s. 5



Michał Haratyk
dla »GL«
| s. 8



Zaolziański folklor pod Tatrami

WYDARZENIE: Pierwszy w historii występ polskich zespołów z Zaolzia na Festiwalu Folklorystycznym w słowackiej Wychodnej zakończył się sukcesem. Zespoły PZKO pokazały w sobotni wieczór licznie zgromadzonej w amfiteatrze publiczności, że nasz region obfituje w piękne tradycje, pieśni i tańce.

Festiwal w Wychodnej jest prestiżową kilkudniową imprezą. – To takie o wiele większe „Gorolski Święto” – mówili w sobotę Zaolziacy, którzy przyjechali do Wychodnej obejrzeć program naszych zespołów, a przy okazji też występy najlepszych wykonawców ze Słowacji. Do Słowaków należała bowiem wieczorna gala, transmitowana na żywo przez tamtejszą telewizję publiczną.

Kompleks festiwalowy rozciąga się na zboczu nad Wychodną. Jego sercem jest ogromny drewniany amfiteatr z dużą sceną. Na niej występowały w sobotę nasze zespoły. Prócz tego odbywały się występy na mniejszej scenie. Ciekawym elementem ośrodka w Wychodnej jest wieża widokowa, z której można podziwiać Tatry i całą okolicę. Różnorodna i bogata oferta kulinarna, liczne stoiska z rękodziełem artystycznym, warsztaty i atrakcje dla dzieci – wszystko to razem wzięte tworzyło niepowtarzalny klimat i powodowało, że nikt nie miał prawa się nudzić.

Sobota była głównym dniem festiwalowym. Nasze zespoły od początku były dobrze widoczne w Wychodnej. W pochodzie festiwalowym, który wyruszył wczesnym popołudniem od Urzędu Gminy, niosły nie tylko tabliczki ze swoimi nazwami, ale też czeskie i polskie flagi. To budziło zainteresowanie uczestników festiwalu, którzy zastanawiali się, kogo właściwie reprezentują te zespoły.

Wieczorem, w trakcie programu „Z biegiem Olzy”, wszystko stało się jasne. Program pokazujący nasze



Zespoły „Olza”, „Suszanie” i „Błędowice” chodzoną rozpoczęły cieszyńską część programu.

tradycje – od góralskich przez cieszyńskie po dolańskie – uzupełniony był wyświetlanym na telebimie filmikiem ze słowem wiążącym, którego autorem był prof. Daniel Kadłubiec, zaś nagranie zrealizował dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka. Publiczność dowiedziała się, skąd jesteśmy, dlaczego mówimy i śpiewamy po polsku oraz że jeste-

śmy bliskimi sąsiadami Słowaków, ponieważ Śląsk Cieszyński bezpośrednio graniczy z regionem Kysuc. Nagranie zrealizowane było w gwarze cieszyńskiej, lecz dla słowackiej publiczności był wyświetlany tekst w języku słowackim.

Tuż przed rozpoczęciem zaolziańskiego programu wszyscy przeżyli chwilę niepewności, czy kaprysy

pogody nie wygonią widzów. Spadł bowiem ulewny deszcz. Jednak wiatr przepędził szybko chmury, ekipa techniczna usunęła wodę ze sceny, która dostała się tam pomimo zadania i już w słonecznej pogodzie można było rozpocząć występ. Jako pierwsza, jeszcze przed zespołami tanecznymi i towarzyszącymi im kapelami, pojawiła się grupa folklo-

rystyczna górali śląskich pod przewodnictwem Andrzeja Niedoby i Zbigniewa Wałacha, złożona z muzyków i śpiewaków z obu stron czesko-polskiej granicy. Śpiewy kobiece przygotowała Katarzyna Broda. Występ górali zainaugurował pierwszą część programu pt. „Na posionku”.

W 70-minutowym programie wystąpiły, w osobnych, ale też wspólnych wejściach, następujące zespoły PZKO: „Błędowice” (kierownik Sabina Glac), „Bystrzyca” (Ewa Nemeč), „Górole” (Marian Sikora), „Oldrzychowice” (Marek Grycz), „Olza” (Roman Kulhanek), „Suszanie” (Barbara Mračna) i „Zaolzi” (Marcin Filipczyk). Autorami całości był komitet w składzie: Barbara i Ján Mračnowie, Danuta i Michał Milerscy oraz Roman Kulhanek. Program „Z biegiem Olzy” spotkał się z ciepłym przyjęciem festiwalowej publiczności. – Widzieliśmy, że publiczność bardzo pozytywnie odbiera nasze występy. Również dyrektor programowy festiwalu mówił nam, że program był bardzo fajny. Myślę, że organizatorzy nie byli przygotowani na to, że Zaolzie ma coś takiego do pokazania – powiedziała naszej gazecie Ewa Nemeč. Piotr Chroboczek, prezes MK PZKO w Hawierzowie-Błędowicach, zwrócił uwagę na kwestię finansową. – Koszty przejazdu zespołów na festiwal oraz nagrania wideo pokryło województwo morawsko-śląskie, które przyznało nam dotację na ten cel – wyjaśnił.

DANUTA CHLUP

Do tematu wracamy na str. 4-5

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«...



Fot. JANUSZ BITTMAR

Weekend w Cieszynie należał do miłośników herbat. Więcej na str. 4.

TYM ŻYJE... POLSKA

W środę wieczorem do Polski przyleci prezydent USA Donald Trump. Następnego dnia spotka się z prezydentem RP Andrzejem Dudą i przywódcami grupy państw Trójmorza. Z Warszawy Trump odleci do Hamburga na spotkanie G20 i rozmowy ze światowymi liderami.

Oficjalna część drugiej zagranicznej wizyty Donalda Trumpa rozpocznie się w czwartek, 6 lipca, od rozmowy w „cztery oczy” z prezydentem Andrzejem Dudą. Następnie odbędą się rozmowy plenarne delegacji polskiej i amerykańskiej, po których prezydenci Polski i Stanów Zjednoczonych wezmą udział w konferencji prasowej. W Warszawie Trump spotka się również z liderami 12 państw Trójmorza.

Trójmorze to wspólna inicjatywa prezydentów Polski i Chorwacji dotycząca współpracy państw regionu Adriatyk – Bałtyk – Morze Czarne w dziedzinach energetyki, transportu, cyfryzacji i gospodarki. W inicjatywę zaangażowane są cztery państwa Grupy Wyszehradzkiej: Polska, Czechy, Słowacja i Węgry, trzy państwa bałtyckie: Litwa, Łotwa i Estonia, a także Chorwacja, Słowenia, Bułgaria, Rumunia oraz Austria.

Głównym tematem rozmów polsko-amerykańskich będzie bezpieczeństwo. Innym ma być sytuacja gospodarcza, szczególnie w dziedzinie energii. – Będziemy rozmawiali także o obecności wojsk amerykańskich w Polsce i na wschodniej flance

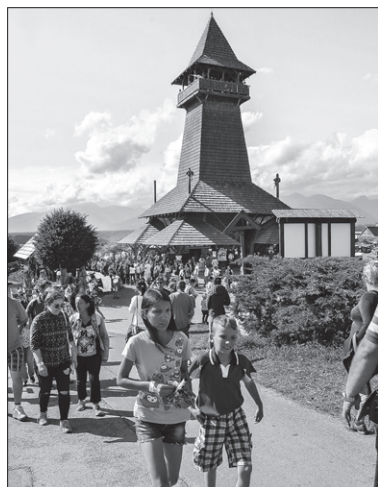
NATO. Mamy informacje, że finansowanie tej obecności jest zabezpieczone na następne trzy lata, do roku 2020 – informował w ub. tygodniu polski minister spraw zagranicznych, Witold Waszczykowski.

Na finał warszawskiej wizyty, o godz. 13 na Placu Krasińskich prezydent USA wygłosi około półgodzinne przemówienie do Polaków. Ma w nim przedstawić m.in. wizję przyszłych relacji USA z Europą. Odlot amerykańskiej delegacji planowany jest natomiast na godz. 14.

(wik)



Festiwal w Wychodnej w obiektywie



Wieża widokowa



Zespół „Bystrzyca” w pochodzie festiwalowym.



Orłowskie tańce w wykonaniu „Suszan”.



Górskie tańce i tradycje przedstawiły między innymi zespoły „Oldrzychowice” (zdjęcie po lewej) oraz „Zaolzi” z Jablonkowa (zdjęcie po prawej).



Wspólny taniec wszystkich zaolziańskich zespołów.



Góral spod Rozsutca śpiewał i grał na dzwoneczkach.



Festiwalowa publiczność ogląda program naszych zespołów.



Wieczorna gala należała do najlepszych słowackich wykonawców.



Zespół „Błędowice” na scenie i na telebimie.

Zmarszczki na czole Jozefa Webera

Trzy mecze, zero zwycięstw, kiepskie samopoczucie – tak w skrócie można scharakteryzować dotychczasowe przedsezonowe przygotowania pierwszoligowych piłkarzy Karwiny. Sobotni mecz towarzyski Karwiny z Górnikiem Zabrze zamienił się w sromotną porażkę zaolziańskiego klubu. Pomimo momentami niezłej gry ekipy Jozefa Webera – należałoby dodać.

Podopieczni trenera Jozefa Webera przegrali u siebie 0:4, nawiązując do przeciętnych poprzednich dwóch meczów kontrolnych przed startem nowego pierwszoligowego sezonu. Utytułowany Górnik, który wrócił w czerwcu do Lotto Ekstraklasy, nie patyczkował się z Karwiną. – Wciąż mamy dwa nierozwiązane dylematy. Pozycję bramkarza i prawą flankę obrony – stwierdził rozczarowany szkoleniowiec Karwiny, Jozef Weber. W barwach nadolziańskiego klubu zabrakło w meczu m.in. Lukáša Budínskiego i Jana Moravca, czyli dwóch kluczowych obecnie piłkarzy linii środkowej, a w przypadku Moravca również alternatywy na fłance obrony. Do pojedynku z Górnikiem włączyli się wszyscy testowani piłkarze, zabrakło tylko Pilika, którego testy zostały zakończone już w czwartek. W poniedziałek z klubem dalej trenowali jednak dwaj piłkarze z Wenezueli, Ramirez i Piña. – Sparring z Górnikiem tylko pogryził wszystkich testowanych piłkarzy – ocenił, bez owijania w bawełnę, szansę nowych piłkarzy na przebiecie się do zespołu szkoleniowiec Jozef Weber. Karwiniacy w pierwszej połowie nawiązali wyrównaną walkę z Górnikiem. Znacznie gorzej było jednak w drugiej połowie. – Przegrana 0:4 wygląda jak zabawa w kotka i myszkę. Myślę, że tak źle nie było, niestety popełniliśmy fatalne błędy, które rywal skrzętnie wykorzystał – stwierdził pomocnik Jan Šisler.

Do startu pierwszoligowego sezonu 2017/2018 pozostał niespełna miesiąc, czyli niewiele czasu, żeby załatać największe dziury. Po odejściu Jana Laštůvki do Slavii Praga powstał duży problem na pozycji golkipera. Karwiniacy w towarzy-



Piłkarze Karwiny przegrali z Górnikiem 0:4.

skim spotkaniu z Górnikiem Zabrze z czterech oddanych strzałów na własną bramkę stracili cztery gole. Dwa po błędach młodego Jiřego Ciupy, który wprawdzie otrzymał szansę w meczu sparingowym, ale w pojedynkach o pierwszoligowe punkty warto postawić na bramkarza z większym doświadczeniem. W kadrze karwińskiego klubu znajdują się 21-letni Martin Pastornický i 26-letni Branislav Pindroch, obaj czekają niemiernie, w jakim kierunku potoczą się poszukiwania następcy Jana Laštůvki. Sporo do powiedzenia w tym temacie będzie miał nowy trener bramkarzy, Branislav Rzeszoto. Były golkipier reprezentacji Słowacji, związany ostatnio z MŠK

Žylina, zastąpił w Karwinie Petera Holca.

Nie tylko jednak wśród bramkarzy panuje w Karwinie zbyt mała konkurencja. Tajemniczą poliszynela jest niewralgiczna pozycja na prawej flance obrony, gdzie w ubiegłym sezonie z przymusu zagrał Jan Moravec. Doświadczony piłkarz bardziej przydatny jest jednak w linii pomocy, a z tego faktu trener Jozef Weber doskonale zdaje sobie sprawę. – Nie ukrywam, że martwi mnie prawa strona obrony. W trybie awaryjnym wiosną zagrał na prawej flance obrony Jan Moravec, ale na dłuższą metę taki wariant nie rozwiązuje sprawy – zdradził nam szkoleniowiec. Mierzący 175 cm wzrostu Moravec świetnie radzi sobie w pozycji pomocnika, wspierającego napastników w akcjach oskrzydających. W przypadku wysokich piłek w pole karne, o które w nowoczesnym futbolu muszą się troszczyć nie tylko nominalni stoperzy, stosunkowo niskiemu Moravcowi brakuje centymetrów.

Karwiniacy już jutro zmierzają w centrum sportowym w Wodzisławiu z Zagłębiem Sosnowiec. Czwarty

w kolejności sparing, z tego trzeci z polskim rywalem (po Cracovii i Górnikiem), będzie nową okazją do wyłapania usterek, a także szansą na pierwsze zwycięstwo w letnim okienku przygotowawczym. Podopieczni Jozefa Webera w letniej przerwie zaliczą w sumie osiem meczów kontrolnych. Za sprawdzian generalny przed startem nowego pierwszoligowego sezonu posłuży zaplanowany na 22 lipca domowy mecz towarzyski z Ruchem Chorzów. Pierwszoligowy sezon 2017/2018 rozpoczyna się w ostatni weekend lipca. Piłkarze Karwiny na pierwszy ogień zmierzają u siebie z Jihlawą (30. 7.).

JANUSZ BITTMAR

SPARINGOWY ROZKŁAD JAZDY MFK KARWINA

- 5. 7. Zagłębie Sosnowiec – MFK Karwina (17.00, Wodzisław)
- 8. 7. Opawa – MFK Karwina (11.00, Krawarze)
- 12. 7. Złaté Moravce – MFK Karwina
- 15. 7. Ružomberok – MFK Karwina
- 22. 7. MFK Karwina – Ruch Chorzów

(jb)

CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

KARWINA - GÓRNIK ZABRZE 0:4

Do przerwy: 0:2. Bramki: 25. Koj, 44. Angulo, 58. L. Wolsztyński, 70. Żurkowski.

Karwina: Ciupa – Štepanovský (46. Smrž), Piaček (72. Piña), Panák, Vondra – Šisler, Weber – Rápek (46. Duda), Kalabiška, Eismann (46. Puchel) – Wágner (46. Ramirez).

Zabrze: Loska – Wolniewicz, Suarez, Koj, Karwot – Kurzawa (74. Nowak), Ambrosiewicz, Żurkowski, Ł. Wolsztyński (81. Hajda), Arczon – Angulo (74. Wolsztyński).

Michał Haratyk dla »GL«: Mamy mocną polską grupę

W ostatnich latach konkurencje techniczne są dla polskich lekkoatletów prawdziwą złą złotą. Przekonali się o tym kibice na Miejskim Stadionie w Ostrawie-Witkowicach podczas 56. edycji mityngu Złote Kolce (Złatá Tretra).

W sobotnim numerze gazety zamieściliśmy wywiad ze zwycięzcą skoku wzwyż, Sylwestrem Bednarkiem, w ostrawskim mityngu triumfowali też młociarze – Anita Włodarczyk i Paweł Fajdek, zaś dziś pora na innego polskiego bohatera – kulomiotę Michała Haratyka. Pochodzący z Cieszyna zawodnik zajął w zaciętej rywalizacji pchnięcia kulą znakomite drugie miejsce, a wynik 21,34 m to poprawiona „życiówka” pod gołym niebem o 11 centymetrów.

Michale, zabrakło ci dwóch centymetrów do pobicia twojego absolutnego rekordu z zeszłego roku uzyskanego w hali. Czujesz niedosyt?

Skądże, drugie miejsce w tak prestiżowym mityngu smakuje doskonale. Każde pchnięcie poza granicę 21 metrów jest dla mnie bardzo ważne, bo to potwierdzenie słusznie obranej

drogi. Trenuję w morderczym tempie, a to przekłada się na wyniki. Przegrałem tu jedynie z faworytem gospodarzy, Tomášem Staňkiem, a więc o niedosycie nie może być mowy.

Czy w takim upale, jaki panuje dziś w Ostrawie, pchanie kulą to wręcz nadludzki wysiłek?

Rzeczywiście wyglądam jak po kąpieli w basenie. Podczas zawodów lało się ze mnie jak ze świni, cierpiałam przez to nieco technika, ale najważniejsze, że w kluczowych momentach potrafiłem się skupić i wskoczyć na podium. Wszyscy narzekają na upały, ale mamy lato i to normalne. Ja też wolę słońce zamiast deszczu. Problem polega na tym, że my kulomioci jesteśmy grubi i pocimy się znacznie bardziej, niż szczupli lekkoatleci.

Złote Kolce słyną z głośnego dopingu polskich kibiców, którzy do Ostrawy mają niedaleko. Czujesz wsparcie swoich?

Oczywiście, to wartość dodana tego mityngu. To mój drugi start w Złotych Kolcach i pierwszy udany. Wcześniej spisałem się raczej



Fot. JANUSZ BITTMAR

słabo. Obecny sezon układa się dla mnie bardzo pomyślnie. Oby jak najdłużej.

Rozumiem, że szczyt formy celujesz w sierpniowe mistrzostwa świata w Londynie?

Dokładnie. Londyn ma być ukoronowaniem całej harówki. Mamy zresztą mocną polską

grupę kulomiotów i wierzę, że pokażemy się w mistrzostwach świata z jak najkorzystniejszej strony. Dziś w Ostrawie poza podium znalazł się Konrad (Bukowiecki – przyp. autora), ale jego forma rośnie. Teraz przed nami mistrzostwa Polski, które w lipcu zagospodzą w Białymstoku.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR